

Marta Zielińska

Mickiewicz bliski i daleki

Teksty Drugie : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 5 (53), 1-4

1998

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

teksty 5

DRUGIE 1998

Dwumiesięcznik
Instytutu
Badań
Literackich
PAN

TEORIA LITERATURY KRYTYKA INTERPRETACJA

Mickiewicz bliski i daleki

Nasz numer Mickiewiczowski – jubileuszowy – jest z dwóch powodów nietypowy. Po pierwsze dlatego, że oddaliśmy głos pisarzom, którzy zgodzili się odpowiedzieć na ankietę, zatytułowaną Mickiewicz i ja. Prośbę skierowaliśmy do około 100 osób. Drukujemy wszystkie nadesłane listy. Po drugie, zamieściliśmy fragment nagrodzonej pracy uczennicy – laureatki Konkursu Mickiewiczowskiego. Finał tego konkursu odbył się w maju w IBL PAN, a polegał na ustnej obronie nadesłanego wcześniej opracowania tematu, wybranego spośród kilku podanych przez organizatorów zagadnień.

Zarówno w jednym, jak i w drugim wypadku chodziło nam przede wszystkim o pokazanie wartościowych materiałów, dokumentujących miejsce Mickiewicza w świadomości współczesnych elit intelektualnych – tych już uznanych, i tych najmłodszych. Wnioski nasuwające się po lekturze owych materiałów nie budzą zdziwienia. Twórczość i biografia Mickiewicza żywo interesuje badaczy naukowych, czego pośrednim dowodem okazał się bardzo wysoki poziom zwycięzców Konkursu Mickiewiczowskiego, doskonale zorientowanych w literaturze przedmiotu. Mickiewiczolodzy zatem nie muszą się bać braku następców. Dla pisa-

rzy natomiast Mickiewicz nie jest już tym, czym był dla ich kolegów po piórze przed stu laty, gdy po raz pierwszy obchodzono tę ważną dla Polaków rocznicę. Nie muszą bezpośrednio mierzyć się z jego dziełem w swojej twórczości, jak Orzeszkowa, Sienkiewicz czy Wyspiański, ponieważ należy on już do historii i tradycji, oddzielony grubą warstwą napisanych przez te sto lat utworów literackich i naukowych.

Czyż nie wygląda to na paradoks, że im bardziej oddala się dzieło i osoba wieszczą od aktualnych trendów literackich, tym bliższe stają się one badaczom? Wszak znamy coraz więcej dokumentów, świadectw, coraz wnikliwiej się im przyglądamy – innymi słowy nasz obraz życia i twórczości Mickiewicza wypełnia się coraz to większą ilością szczegółów. W literaturze natomiast dzieje się coś zupełnie odwrotnego: spuścizna poety odsuwa się i rozmywa w następujących po sobie kolejno literackich formach.

Który Mickiewicz jest prawdziwszy i ważniejszy – ten pisarzy, istniejący dziś enigmatycznie, ale naturalnie w polskim języku, w polskiej świadomości i podświadomości, we wspomnieniach z dzieciństwa, w utworach późniejszych pokoleń, a nawet w stereotypowych sądach o nim i jego twórczości – czy ten badaczy, opisany wszechstronnie i tak dokładnie, jak to tylko możliwe?

Sam poeta, gdyby go o to spytać, wybrałby prawdopodobnie pierwszy wariant, za ideał bowiem sukcesu literackiego uznawał oderwanie się tekstu od autora, wejście do anonimowego obiegu. Swojej biografii i twórczości też by nam raczej wystarczająco nie objaśnił, jeśli pamiętać, jak odpowiadał tym, co chcieli poznać tajemnicę liczby czterdzieści i cztery.

Ilekroć czytam słowa wiersza Szymborskiej Dnia 16 maja 1973 roku:

*Jedna z tych wielu dat,
które nie mówią mi już nic.*

*Dokąd w tym dniu chodziłam,
co robiłam – nie wiem*

– myślę o benedyktyńskim trudzie autorek Kroniki życia i twórczości Adama Mickiewicza. Które z tamtych dat Mickiewiczowi niczego by nie powiedziały, a które – ważne dla niego – pozostały dziś białą plamą? Nie oznacza to jednak, że praca kilku generacji interpretatorów i historyków literatury nie ma swojej wagi. Nie da się oddzielić dzieła Mic-

kiewiczza od tego, co o nim pisano już od momentu debiutu. To wszystko składa się na tradycję, z której czerpią zarówno pisarze, jak i badacze – choć każdy inaczej. Geniusz sam dla siebie bywa tajemnicą, a tajemnica musi obrastać w komentarze.

Czy dziś jednak, gdy mamy już niepodległość, a sam Mickiewicz od dawna składa się na naszą narodową tożsamość – niezależnie od tego, co się o nim mówi – czy dziś zatem jego miejsce jest wyłącznie w polskim Panteonie? Innymi słowy, czy do pomyślenia jest, żeby dziś ktoś bezinteresownie, wyłącznie dla siebie i własnej przyjemności zechciał poznać wszystkie dzieła poety, zapragnął wszystkiego się o nim dowiedzieć? Wiadomo, że młodzi ludzie, dla których każdy zastany tekst literacki jest w jakimś sensie nowością, najchętniej czytają to, czego nie ma w szkole, czego się nie „przerabia”. Tam szukają swoich idoli. Mickiewicz mało ma zatem szans, by dotrzeć do czytelnika w stanie nieskażonym, pozwalającym odnaleźć w jego poezji to, czego potrzebuje współczesny młody człowiek. Wieszcz-patriota skutecznie przestania całą resztę, wcale niemałą. A przecież pierwszą rzeczą, o której należałoby mówić, to nonkonformizm poety, nie mający sobie równego wśród polskich pisarzy i nie tylko pisarzy. Nie bał się Mickiewicz narażać literackiemu establishmentowi, plotąc „duby smalone” w balladach, nie bał się potem publicznie ogłosić historii nie zakończonego jeszcze romansu z żoną Puttkamera, nie bał się w Rosji biesiadować z Moskalami, nie bał się przestać pisać u szczytu swojej poetyckiej sławy, nie bał się demokratów ani księży, ani patriotycznej opinii, nie bał się biedy i utraty intratnej posady profesora, mimo choroby żony i licznej gromadki dzieci na karku, nawet wojennych przygód się nie bał w wieku, gdy inni siedzą już przy kominku i w otoczeniu wnuków rozpamiętują z zadowoleniem swoje życie. Przekraczał Mickiewicz wszystkie obyczajowe, społeczne, patriotyczne i religijne zakazy – które i dziś niełatwo jest przekroczyć osobie publicznej. Nie sztuka sprzeciwiać się wrogowi, to narażanie się „swoim” wymaga heroizmu.

Czy jednak szkoła, z zasady będąca instytucją wyrabiającą postawy konformistyczne, może w ten sposób prezentować naszego największego poetę? Nie czynią tego nawet badacze, zajęci sprawami bardziej szczegółowymi i fachowymi, a jeśli czynią, to raczej przedstawiając Mickiewiczza jako ofiarę małostkowych i zawistnych współczesnych. Tymczasem poeta nigdy nie użalał się nad sobą z takich powodów, choć nieobca mu była gorzyc porażki i duchowego osamotnienia. Wszystko

jednak, co robił, robił z własnego wolnego wyboru, przekonany o swojej racji i pod tym względem można go nazwać człowiekiem szczęśliwym. Trudne to szczęście, bo najtrudniej przecież uniezależnić się od osobistej wygody i korzyści, ale warte rozważenia w dzisiejszych czasach, gdy wolność Polski wielu uczyniła niewolnikami przyziemnych namiętności.

Marta Zielińska